

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświątecznych.

Numer pojedynczy 6 marek

ADMINISTRACJA:

Wynek Kościuszki Nr 1. —
Telefonu 461. — Otwarta od godz. 9—2 i od 5—7 wiecz.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz nonp. przed tekstem 30 mk., za
tekstem 10 mk., w tekście 40 mk. Nekrologi po 15 mk., za
wiersz. Ogłoszenia drobne po 5 mk. za wyraz. Poszukującym
pracy po 2 mk. Ogłoszenia, nadesłane po g. 6 wieczorem, liczą
się o 20% drożej.
Prenumerata z odnośnikiem do domu i przes. poczt. wynosi
150 mk mies. Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięcznie.

STRAZ KRESOWA**REDAKCJA:**

Wynek Kościuszki Nr 1. — Tel. 61.

Redaktor przyjmuje codziennie od 11 r. do 1 popł.
Sekretariat redakcji czynny od 11 do 1 popł.
i od 5 do 7 wiecz.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Dymisja min. Grodzieckiego.

Warszawa, 30.4. (E. E.)

Minister aprowizacji, p. Grodziecki złożył dzisiaj na ręce prezydenta ministrów prośbę o dymisję. Motywem dymisji jest podobno fakt, że Rada Ministrów nie zaakceptowała planu p. Grodzieckiego dla wprowadzenia likwidacji ministerstwa aprowizacji.

O dopuszczeniu delegata polskiego z Białorusi.

Warszawa, 30.4. (E.E.)

Polska Rada Narodowa ziem białoruskich zwróciła się do rządu polskiego z prośbą o dopuszczenie jej przedstawicieli, z głosem decydującym, do komisji międzyministerstw do spraw wykonania traktatu ryskiego. Memorjał nosi datę 30 kwietnia.

Projekt przymusowej organizacji rolników.

Warszawa, 30.4. (E.E.)

Pomorska izba rolnicza wystąpiła z projektem przymusowej organizacji rolników. Najniższymi ogniskami organizacyjnymi byłyby gminy kółka rolnicze w powiatach, w województwach izby rolnicze, wzorowane na izbach rolniczych b. zaboru pruskiego.

Miljonówka.

Warszawa, 30.4. (E.E.)

W dzisiejszym ciągu dnia miljonówkę wyszedł 1,663,583, sprzedany do Łodzi.

Strajk w Gdańsku trwa dalej.

Gdańsk, 30.4. (Pat.)

Strajk niemieckich robotników portowych trwa w dalszym ciągu. Do strajka przyłączyli się robotnicy spichlerzy i składów nadbrzeżnych.

Wszelkimi sposobami.

Bytom, 30.4. (E.E.)

Centrala zjednoczonych związków „Heimatstrotjerów” górnośląskich we Wrocławiu rozesała do podwładnych białorządków w pierwszej połowie kwietnia szereg manifestacji na Śląsku i w całych Niemczech, pod hasłem pozostawienia G. Śląska w całości przy Niemczech.

Ciekawe oświadczenie.

Berlin, 30.4. (E.E.)

Były minister Braun oświadczył współpracownikowi „Lokal Anzeiger”, że nowe propozycje niemieckie traktowane być winne jako zbrodnia lub obłąkanie. Są bowiem niemożliwe do wykonania i sprzeciwiają się opinii publicznej Niemiec. Powtórzono tą samą omyłkę, jak przy podpisywaniu traktatu wersalskiego, który również jest niewykonalny.

Tekst nowych propozycji niemieckich.

Warszawa, 30.4. (Tel. od wł. kor.)

Z Londynu donoszą, że lord D'Abernon przedstawiciel angielski w Berlinie, który przyjechał 26 kwietnia do Londynu przywiózł ze sobą nowe propozycje niemieckie, w których rząd niemiecki przyrzeka wypełnić wszystkie żądania, państw sprzymierzonych. Między innymi zgodził się na okupację lewego brzegu Renu, na złożenie do rąk sprzymierzonych zapasu złota banku Rzeszy i banków niemieckich i na natychmiastową zapłatę 1 miljaru marek w złocie. Spełnienie jednak tych żądań sprzymierzonych rząd niemiecki uzależnił od jednego warunku, a mianowicie, aby Górny Śląsk pozostał niepodzielny przy Niemczech.

Z Pomorza.

Warszawa, 30.4. (kor. wł.)

Dziennik Gdański dowiada się, że Naczelnik Państwa przyjedzie na Pomorze w początkach czerwca.

Nowy przedstawiciel Niemiec w Polsce.

Warszawa, 30.4. (kor. wł.)

W tych dniach przybyć ma do Warszawy nowy chargé d'affaire Niemiec, Hans von Schön, który w razie otrzymania agremnt od rządu niemieckiego byłby pierwszym posłem Rzeszy w Polsce, von Schön jest z pochodzenia bawarczykiem, przed wojną był sekretarzem poselstwa bawarskiego w Petersburgu, a potem radcą poselstwa bawarskiego w Berlinie. Bawaria nawet po stworzeniu cesarstwa niemieckiego zachowała mianowicie prawo utrzymywania własnych przedstawicielstw dyplomatycznych.

Podróż metropolity Szeptyckiego.

Warszawa, 30.4. (Tel. od wł. kor.)

Donoszą z Hagi Metropolita Szeptycki przybył po 15 kwietnia do Holandji, a mianowicie wprost ze Rzymu, zaopatrzony w listy polecające kardynała von Rossum i kongregacji obrządków wschodnich. Oficjalnym celem podróży jest pozyskanie kół katolickich holenderskich dla działalności misyjnej antykiej w Rosji.

Metropolita Szeptycki jedzie następnie do Belgji a potem do Ameryki

Nowe propozycje niemieckie.

Paryż, 30.4. (E. E.)

Korespondent „Information” donosi z Berlina, że ambasador angielski Lord D'Abernoon wezwany telegraficznie do Londynu, przywiózł Radzie Najwyższej propozycje nowych ustępstw niemieckich, awarankowanych pozostawieniem Górnego Śląska.

Dozór nad finansami niemieckimi.

Londyn, 30.4. (E.E.)

W kołach sprzymierzeńców panuje opinia, że uregulowanie sprawy odszkodowań będzie wymagało znacznie ściślejszego, niż to było zamierzone, dozoru nad finansami niemieckimi. W kołach tych omawiany jest projekt utworzenia komisji międzynarodowej długa niemieckiego.

Przez strajk górników.

Londyn, 30.4. (E.E.)

Z powodu wywołanego przez strajk górników ograniczenia ruchu kolejowego, skarby angielski traci tygodniowo 2 i pół miliona funtów szterlingów dochodów z kolei. Prócz tego ochrona wojskowa kosztuje tygodniowo milion funtów.

Z Gdańska.

Gdańsk, 30.3. (E.E.)

Parlament gdański na wniosek Koła Polskiego, przedłożony przez posła Kanerta, odesłał do komisji szkolnej projekt senatu w sprawie szkolnictwa.

Hiszpanka we Francji.

Paryż, 30.4. (Pat.)

Grasując od pewnego czasu w wieloletnich garnizonach francuskich epidemia hiszpanki.

Rokowania węgiersko-rosyjskie.

Budapeszt 30.4. (Pat.)

Rząd węgierski wszczął rokowania z delegatem rządu sowieckiego Litwinowem w sprawie wymiany jeńców.

Grecy określają sytuację jako pomyślną.

Ateny, 28.4. (atenskie b. pras.)

Wczoraj okazał się w dzienniku arcybiskupim dekret powołujący pod broń roczników 12, 13, 1903, 1904. Urzędowa nota określa sytuację wojskową jako bardzo pomyślną.

Konferencja Sapiehy z Laroche.

Paryż, 30.4. (EE.)

Wczoraj w godzinach popołudniowych minister Sapieha odbył konferencję z Laroche, następcie zaś przyjął kilka referentów i urzędników poselstwa i delegacji polskiej.

Przyszłość Polski jest związana ze sprawą Górnego Śląska.

Rzym, 30.4. (EE.)

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Messagero minister Sapieha oświadczył, że przyszłość i istota niepodległość Polski związane są w sposób ścisły, ze sprawą Górnego Śląska. Gdyby Zagłębie węglowe Górnośląskie nie było w całości przyłączone do Polski wówczas wszystkie państwa Europy centralnej i wschodniej podpadłyby pod panowanie Niemiec, co byłoby odrodzeniem pangermanizmu. Wyniki plebiscytu stanowią fakt dokonany, chodzi tylko o zastosowanie ich w praktyce w myśl traktatu wersalskiego. Prócz tego minister dodał, że tekst traktatu handlowego polsko-włoskiego jest już opracowany i wyraził nadzieję, że wkrótce pomiędzy oba państwa rozpocznie się w szerokim zakresie wymiana towarów.

3 maj w Suwałkach.

Suwałki, 30.4. (kor. wł.)

W tonie Rady Miejskiej miasta Suwałk powstał projekt, aby uczcić tegoroczną rocznicę Konstytucji 3-go maja przez postawienie pomnika, na którymś z placów miejskich. Projekt postawienia pomnika apadł, wyłoniono natomiast inny, aby w ogrodzie miejskim posadzić dąb pamiątkowy.

Problem organizacji armji.

(Opinia znawcy).

Od naszego korespondenta.

Warszawa, 28 kwietnia.

Reorganizacja centralnych władz wojskowych jest w pełnym toku. Zakończenie wojny i przejście armji na stopę pokojową, umożliwiają Naczelnikowi Państwa wdrożenie reform, które staną się podwaliną właściwej organizacji wojskowej. Dwaletni okres doświadczeń organizacyjnych i bojowych, dostarczył tylko materiału do oceny i właściwego ujęcia zadań. Wykonanie podjętej można teraz dopiero.

Od osobistości tajemniczonoj w zamiary kierujących sfer wojskowych, otrzymując szereg informacji, które rzucają światło na rodzaj prac podjętych i ich idę, przewodnią.

Oto treść informacji.

Armja a w szczególności korpus oficerski jest dotychczas zlepkiem trzech systemów militarystyki: na- szych dawnych zaborców. Poszczególne zalety tych systemów, spłata- ne dorywczo w nową organizację militarną, nie mogły się ujawnić, tak że ogólny dodatni efekt działań bojowych, przypisać nastrojowi, jaki dał naroda osiągnął w chwili od- zyskania wolności.

Pozatem pamiętać należy, iż sześciolatnia wojna poczyniła spa- stoszenia w charakterze emocji i efektów indywidualnych. Zatarła się różnica między honorem i nieprzy- woitością. Brak pragmatyki służbo- wej dla oficerów przyczynia się do rozłąnienia obyczajowości, bez któ- rej aczeiwość i dzielność nie znajdują uznania, bandytyzm kary.

Ilość jednostek niegodnych przy- należności do armji polskiej—pa- skerzy, łapowników, spekulantów i t. p.—ocenić można na 40 proc. Jest to stosunek bardzo znaczny, który oddziaływa na opinię publicz- ną jak najgorzej i wytwarza złe usposobienie. Oficer zaen, dzielny, oficer bojowy, wracając z frontu, gdzie walczył naprawdę w obronie ojczyzny, z przerażeniem widzi ten nastroj: nieprzyjacieli i nie zdaje sobie sprawy, że jest on wywołany potępieniem godnego zachowaniem się rzeszy oficerskiej, która w służ- bie tyłowej dawała się we znaki bezceremonialności pojęć i czynów. Oficer bojowy poznawszy wreszcie przyczyny stanu rzeczy, domaga się słasnie jego naprawy: oczyszcze- nia kadr oficerskich ze śmiecia, wy- posażenia pozostałego korpusu w

normy poręczające zachowanie schladności.

Zadanie niestęchanie trudne.

Jest złe i potrzeba bardzo wyty- żonej a przede wszystkim niestęcha- nie bezwzględnej w swych intencjach pracy, aby zło zakorzenione wyty- pić, wypłnić z kretesem.

Wdrożona obecnie reorganizacja naczelnich władz wojskowych, poda- dzie rękę.

Jak już skądinąd wiadomo, reorganizacja polega przede wszy- stkiem na zespoleniu i podporząd- kowaniu sztabu generalnego (naczel- nego dowództwa) ministerstwa spraw wojskowych.

Sztab generalny wcielony w mi- nisterstwo spraw wojskowych, łączy- nie z Radą wojenną ścisłą, liczy ma 850 oficerów, arządników wojs- kowych i równorzędnych. Jest to liczba wyższa, aniżeli ta, której by pragnęły sfery sejmowe. Z powoła- niem na wzór francuski, wedle któ- rego ministerstwo wojny liczy 800 pracowników, w Sejmie chętno by ograniczyć personel ministerstwa do cyfry 700. Pamiętać wszakże należy, iż we Francji ministerstwo wojny wykazuje tylko dla parlamentu cyfrę 800 pracowników; w rzeczy samej zaś służbę ministerjalną sprawują pod rozmaitymi innymi tytułami jeszcze 1400 wojskowych. Pozatem w Polsce gwałtowny spadek z 2800 pracowników na 700 nie da się a- skatecznie dlatego, że pod bronią jest jeszcze pół miliona ludzi, znaj- dający się w okresie demobilizacji osobowej i rzeczowej, stosunki ze- wnętrne nie są jeszcze zupełnie unormowane, znajdujemy się wresz- cie wśród fazy organizacyjnej, która wymaga znaczniejszego nakładu pracy.

Na czele sztabu generalnego w ministerstwie spraw wojskowych, stanął generał porucznik Sikorski, który wspólnie z ministrem genera- łem Sosnkowskim, przystąpił z za- palem do dzieła reorganizacji. Wbrew opinii niektórych klubów sejmowych, dla których działalność ministra Sosnkowskiego nastrocza temat kry- tyki, informacje wspomnianej na wstępie osobistości zapewniają, że współpraca obu generałów, jest dla powodzenia ostatecznego nieodzow- na. Wszczynianie przesilenia na sta- nowiska ministra spraw wojskowych w chwili obecnej byłoby dla sprawy

wysoce szkodliwe. Tylko współdział- nie obu wybitnych znawców wojsko- wości, ich amysłowość i energia, potrafią łącznym mozolem opano- wać sytuację i dać armji polskiej organizację zdolną do spełnie- nia jej zadań.

W interesie trafnego rozeznania, winieniem opinie przytoczoną podać do wiadomości ogółu.

Bazylewski.

Z Rosji sowleckiej.

Stan środków transportowych w Rosji sowleckiej.

Na zjeździe robotników transpor- towych, jak donosi agencja Rass- press, komisarz komunikacji Jesz- manow odczytał referat o obecnym stanie środków transportowych. Re- ferat wydrakowała „Ekonomičeskaja Żyżń”. Zdaje się że żadna gałąź przemysłu nie doprowadzona została do takiej ruiny, jak nasze środki transportowe; przyczyniają się do tego wielkie braki techniczne rosyjskich kolei żelaznych.

Począwszy od kwietnia 1920 za- aważaliśmy stale, choć bardzo po- wolne polepszenie w tym kierunku; trwało tak do września lub październi- ka. Przez kilka następnych miesię- cy staliśmy w miejscu i znów od latęgo r. b. widzimy, że stan pogor- sza się stale. Sieć linii kolejowych powiększyła się w roku b. z 36 ty- sięcy do 62 tysięcy wiorst.

W roku zeszłym procent aszko- dzonych parowozów wynosił 58, w bieżącym—57,1. W roku zeszłym wy- padał jeden dobry parowóz na 12 i pół wiorst, w bież.—na 8 wiorst. W roku zeszłym mieliśmy 262.439 wa- gonów (w tym dobrych 49 tysięcy 218.000), w roku bież.—455.132 wa- gony (dobrych 350.000). Procent uszkodzonych wagonów wynosił w roku zeszłym 18 proc., w bież.—22 proc. Większość uszkodzonych wa- gonów znajduje się na kresach, gdzie nie można ich zremontować. War- sztaty reperacyjne nie stoją na wy- sokości zadania. Tak np. w styczniu r. b. oddano do naprawy 843 paro- wozów, z których warsztaty oddały 667; brakowało zatem 22 proc.

Na początku roku 1920 nadawano 6000 wagonów dziennie; ilość ta zwiększyła się następnie do 10 000 wagonów.

W smutnym stanie znajdują się torry kolejowe, na które nie zwrócono dotąd należytej uwagi. Strefa działań wojennych ogarnęła linie kolejowe na przestrzeni 46.000 wiorst; na przestrzeni tej zrajanowanych jest

1.360 wiorst szyn, 5.011 mostów i innych urządzeń, razem 16.000 sąż- ni. Zdołano z tego odbudować 1.481 urządzeń grantownie i 1.500—tym- czasowo. Najgorzej przedstawia się sprawa podkładów kolejowych. W roku 1921 z ogólnej ilości 87 miljo- nów podkładów należałoby zmienić 13.500 000, czyli około 15 proc. Tym- czasem możemy dać nowych najwy- żej 5 500.000 podkładów.

Komisarjat komunikacji będzie masiał zamknąć niektóre linie kole- jowe, aby na nich ałożyć nowe pod- kłady, na pozostałych zaś pozostaną podkłady stare, lecz szybkość poeła- gów zostanie przez to ograniczona.

Przy końcu roku 1920 mieliśmy 38 tysięcy aparatów telefonicznych, z których 32.000 wymagały grantow- nej naprawy. Mamy 19.250 aparatów z których 3.500 przeznaczone są dla naprawy. Odbija się to bardzo ajem- nie na rachach kolejowym.

Przechodząc do wodnych środków transportowych, Jeszmanow powie- dział: „Począwszy od roku 1914 do 1921 mamy, dzięki wojnie, załedwie 50 proc. statków parowych i in. Drogi wodne są w okropnym stanie, gdyż w czasie wojny nikt nie myślał o doprowadzeniu ich do porządku.

Rzecznych statków mamy: paro- wych 3.896 i in.—9.400. Morskich: parowych 862, in.—818. Dla obecnej nawigacji niezbędnym nam jest 3.650 statków parowych i 5.786—innych. Brak żywności, a brania, obawia i materiałów budowlanych ajemnie się odbił na remoncie floty. Zamiast 1.935 statków parowych, oddanych do naprawy—mamy tylko 1.288; za- miast 2.511 żaglowych—tylko 1.881. W ciągu roku zamierzaliśmy skod- strawować 850 nowych statków, lecz już w styczniu przekonał się, że brakuje materiałów i rak roboczych masieliśmy więc zaniechać wykona- nia projektu. Począwszy od 1 marca do 1 lipca r. zeszłego otrzymaliśmy dla floty wszystkiego 250.000 sąż- ni drzewa. Jest to ilość zupełnie nie wystarczająca i istnieje obawa, że nie będzie można spaścić na wo- de niektórych statków już zremonto- wanych ze względu na brak materia- łów opałowych.

Nie mam zamiaru ani sam zamy- kać oczu, ani wprowadzać was w błąd co do obecnego stanu środków transportowych. Masimy ta stosować środki przymasowe, do których za- stosuje się związek robotników tran- sportowych i nasza partja. Stan wo- jenny trzyma się jeszcze na kolejach gdzie masi nadal panować żelazna dysecyplina.

Jack London.

Opowiadania z Klondike.

Na rozkaz Kida natychmiast całym ciałem na- naparła na drugi koniec utworzonej naprędec dźwigni, zmniejszając w ten sposób ciężar przy- walaający męza. Kid tymczasem zajadł rąbał to- porem pleń. Stał dźwięcznie wgrzyzała się w zmarzłe drzewo i przy każdym aderzenia topora slychać było chrapliwy oddech, wyrwyjający się z potężnej piersi Kida: hhai hhai!

Nareszeie Kid złożył na śniegu łachman, który tak niedawno był jeszcze człowiekiem. Ciężko było patrzeć na mękę towarzysza, ale może ciężej jeszcze, na niemy ból kobiety, w której błędnym wzroku, przebliski nadziei po- wiekłała co chwila ostateczna rozpacz.

Słów zamienili niewiele. Mieszkańcy Półnoey wcześniej acz się oceniali próżność słów i war- tość działania. Przy temperaturze 65 F. człowiek niedługo może przeleżeć na śniegu i nie zam- rzeć; toteż szybko poprzecinano rzemienie przy- traczające wjaki do sanek, i otaliwszy rannego w futra, ałożono go na stosie miękkiej sosniny. Przed nim rozpalono ognisko z gałęzi tegoż złoprogiego drzewa z góry zaś i pobokach skle- cono naprędec dań, żeby całe ciepło, zbierając się w szalasię, ogrzewało chorego.

Ładzie obecnani z patrzeniem śmierci w oczy nie mylą się nigdy kiedy godzina ich wy- bije. Masson był okratnie zdrazgotany, widąc to

było nawet po zupełnie powierzehownem obej- rzeniu, prawa ręka, prawa noga i kręgosłap były złamane; obie nogi aż do krzyża zupełnie abez- władnione i prawdopodobnie też uszkodzone zo- stały organy wewnętrzne. Tylko głachy jęć był słobym znakiem życia.

Nadziei żadnej, możności jakiegokolwiek po- mocy żadnej. Szybko i bezlitośnie nadechodziła noc. Twarz Rath zastygła w beznadziejnym męstwie, właściwym ludziom jej plemienia. Bron- zowe rysy Kida przecięto kilka nowych brazd.

Mason w rzeczywistości cierpiał może naj- mniej, z nich trojgo, gdyż dobroczynna gorączka przeniosła go ka złotym mirażom dzieciństwa, ka życia we wschodnim Tecnessi i Wielkich Dymiących Górach.

Nagle zamarzyło ma się dawno zapomnia- ne rodzinne Południe. Bredził coś o kapieli w rzecce, o wyprawie do cadnego ogrodu po ka- wony i kakaradzę. Dla Rath było to niezroza- miale, lecz zato wzrasające te wspomnienia podwójnie męczyły Kida, tyle lat już oderwane- go od rodzinnych stron.

Nad ranem chorema wróciła przytomność i Malemate Kid łagodnie pochylił się nad nim, żeby złowić jego szept.

Pamiętasz, jak zebraliśmy się kiedyś wszy- scy na Tananie? Na przyszłą wiosnę minie już 4 lata. Wtedy jeszcze była ino obojętna, poeła- gała mnie tylko jej aroda, a więcej jeszcze nie- zwykłość całej przygody. Ach, jakże od tego czasu naaczylem się kochać ją i cenić! Była mi wierną żoną i przyjacielem, a w potrzebie do- brym towarzyszem. W pracy zaś sam wiesz, jest

niezastąpiona. Pamiętasz, jak przeprowadziła się kie- dys przez Jelenie porohy, żeby pomóc nam ra- szyć z miedziny, chociaż kale gęsto sypały się napokoło? A głód w Nuklokyeto? Pamiętasz, jak przeszła po krze, żeby zdążyć do nas z ważną wiadomością? Tak, była mi dobrą żoną; lepszą niż tamta, droga... Nie mówilem ci o niej? Tak, to było jeszcze w Stanach. Dlatego to właśnie jestem tutaj.

Wyjechałem, aby pozostawić jej swobodę. Toteż otrzymała już rozwód. Ale to zresztą nicma nie wspólnego z Rath. Projektowałem, że na przyszły rok skończę ze złotem i ruszę przez stąd... razem z nią. Ale teraz już zapóźno. Po- słachaj... nie odsyłaj jej z powrotem do rodzin- nego plemienia. Zbyt trudno jest kobiecie tak powracać. Pomyśl, przez 4 lata jadła groch, słoninę i suszone owoce, a potem wróciła ma do suszonej ryby i jeleniego mięsa? Sprobowała naszego życia i polubiła je, a naraz miałaby znova wracać do dzikiego stanu? Zatrzasz się o nią, Kidi! Czemuabyś naprzykład ty sam... zre- szta nie, nie, ty zawsze stroniłeś od kobiet i nie powiedziałeś mi nigdy, co cię przynęcało do tego kraju. Bądź dobry dla niej i odeszlij ją do Sta- now zaraz przy pierwszej sposobności. Lecz gdyby załaskniła do swoich dopomóż jej powró- cić do ojczyzny.

(c. d. n.)

Dzisiaj Premiera.

Dzisiaj Premiera.

Lipowa 18.

DO OBYWATELI m. Białegostoku i okolic

W dniu 3 maja Rzeczpospolita Polska obchodzić będzie uroczystość 130 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Konstytucja 3 maja znacznie wcześniej, niż u innych narodów zrównała wszystkie stany, przekreśliła wszelkie przywileje, głosząc ideę obywatelskiej miłości bratniej dla dobra obywateli Polski. I data przykład ludom sąsiednim. Dlatego też w obchodzie rocznicy Konstytucji 3 maja winni wziąć udział wszyscy obywatele bez względu na wyznanie religijne.

Sejm zmartwychwstałej Polski, nawiązując do tradycji Konstytucji 3 maja uchwalił w dniu 17 marca 1921 r. Konstytucję, która odąd stanowić będzie podstawę państwa Niepodległej Polski.

Wzywamy wszystkich obywateli m. Białegostoku i okolic do wzięcia udziału w obchodzie i do przystrojenia domów swych flagami narodowymi.

Białystok 30 kwietnia 1921 r.

Komitet obchodu 3 maja.

Białystok w dniu 3 maja.

Program obchodu.

Komitet obywatelski na posiedzeniu, odbytem w piątek, uchwalił następujący program obchodu rocznicy Konstytucji 3 maja.

1. Uroczysta msza św. w kościele parafialnym o g. 10 rano.
2. Przemówienia na placu przed kościołem o znaczeniu Konstytucji.
3. Defilada wojsk.
4. Po defiladzie wojsk wyruszy pochód z Rynka Kościuszkowego al. Kilińskiego, Pałacową, Warszawską, S-to Jańską do Parku 3 maja.

W parku tym będą wygłoszone mowy poczem pochód się rozwiąże. Orkiestry odegrają na zakończenie „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże, coś Polskę”.

W pochodzie tym winni wziąć udział cały Białystok. Na czele pochodu kroczyć będą oddziały wojskowe z orkiestrą. Za wojskiem pójdą przedstawiciele władz państwowych cywilnych i wojskowych, oraz samorządowych, (a więc Rada Miejska, Magistrat, delegacja Sejmiku powiatowego i t. d.) dachowiczyści.

Za przedstawicielami władz pójdą: organizacje społeczne i oświatowe, wychowawcy obu seminarjów nauczycielskich obu gimnazjów, z nauczycielami i nauczycielkami, uczniowie szkół powszechnych z nauczycielami, tow. „Sokół”, dalej związki zawodowe: Kolejowcy ze sztan-

darem i orkiestrą, „Praca” ze sztan-
darem i z orkiestrą, związek budowlany, związek rzemieślników i t. d. i t. d.

Orszak związków zawodowych zamknąć policja, z orkiestrą na czele.

Po za policją kroczyć będą: straż ogniowa ochotnicza, poczem postępując będą nieprzejrzane chybity grupy mieszkańców miasta Białegostoku i okolic, bez różnicy narodowości, języka i religii, bo przecież Konstytucja 3-go maja, tak samo jak Konstytucja 17 marca dała wszystkim obywatelom Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej równą prawa, wzywając do miłości bratniej, do podania sobie ręki.

Komitet obywatelski, który pod przewodnictwem p. starosty d. ra Rybołowicza, organizuje ten obchód, aprasza wszystkich obywateli, posiadających domy przy al. Kilińskiej, przez które kroczyć będzie pochód, aby przystroili swoje domy zieloną i flagami narodowymi.

Komitet prosi o to samo także właścicieli domów, położonych przy al. Lipowej i Kolejowej.

O g. 8 wiecz. odbędzie się przedstawienie galowe w teatrze „Pałac”.

Poprzedzi je odegranie hymna narodowego przez orkiestrę wojskową, oraz przemówienia.

Drażna dramatyczna p. Beron-
skiego odegra w wieczny dotychczas w Białymstoku prześliczny twór J. Stowackiego „Kordjan”.

Poezja romantyczna—mówił prelegent—to zwierciadło ówczesnych uczuć narodu, który mając w pamięci niedawną jeszcze świątynię Ojczyzny—nie mógł i nie chciał pogodzić się z losem, szarpał się w wiczech przemocy ma narzeczonych, wierząc, że przecież Ona, ta jego ukochana Ojczyzna—Polska opromieni się kiedyś jutrzenką swobody.

Ogólnie atarło się przekonanie, że życie a poezja to dwa pojęcia nie ze sobą nie mające wspólnego, że każda z nich kroczy własnymi drogami, o wprost przeciwnych kierunkach.

Tymczasem romantyzm polski zadaje kłódka temu twierdzeniu, gdyż wyszedł on z łona życia naszego narodu, z jego cierpienia, rozpacz.

To co w swych pieśniach śpiewali nasi romantycy było echem ich własnych uczuć, ich własnych przeżyć, przeżyć całego narodu.

Związek między poezją a życiem był tak silny, że z całą stanowczością można twierdzić, że obydwa powstania były dziełem romantyzmu, jego owocem. Romantyzm ten tkwił w duszy wszystkich uczestników powstania, każdy z nich znał na pamięć „Konrada”, „Grzyńca”—widząc w nich odbicie siebie samych.

Po upadku powstania, gdy naród poczuł, że nie ma już dostatecznej ilości siły, by móc walczyć z zaborem o niepodległość Ojczyzny, zjawiają się na horyzoncie naszej literatury nowi pisarze, jak Norwid

i Mieliński, którzy podjęli hasło pracy i czynu, wskazując na konieczność zdobycia siły, przy pomocy której można byłoby powtórnie wystąpić przeciw ciemnościom.

Norwid i Mieliński—to twórcy t. zw. romantyzmu.

Mimo, że obydwa oni w swojej twórczości wysunęli nowe hasła, jednak głównym pierwiastkiem w niej była zawsze Polska.

Polska—jest tym łącznikiem, ta nić wianczą, która apodabnia do siebie te dwa rodzaje poezji.

Twórczość Wyspiańskiego jest zgoła innego charakteru. Autor „Wesela” również dobrze zdawał sobie sprawę, że tylko czyn i praca może podźwignąć naród z apadki, jednak nie amiał wskazać dróg, prowadzących do tego czynu. Poeta czuł niemoce własną, męczyła go ona, dając swój wyraz w całym szeregu jego utworów. Wszystkie one przepełnione są jakąś gorączką, zniechęceniem, Wyspiański sam nie mogąc dać narodowi rad do podźwignięcia się z apadki, wykazywał w satyrycznej formie tę jego niemoce, bierną alegorię wobec przemocy najczystszej.

Na tem zakończył p. Konar-Nowicki swój pierwszy odczyt, za który nagrodzono go długo niemiłkającymi oklaskami. Inteligencja naszego miasta, szczególnie zaś ci z pośród niej, którzy obecni byli na tym odczytzie z niecierpliwością oczekują następnych, mając nadzieję, że będą one nie mniej ciekawe, niż pierwszy.

Z całej Polski.

Zjazd b. członków Korporacji kijowskiej.

W lokalu Kasyna Związku Urzędników Państwowych w Warszawie, al. Nowy Świat 67. odbędzie się zjazd b. wychowawców wyższych uczelni w Kijowie, członków „Korporacji” kijowskiej.

Przewidywana przez komisję organizacyjną składka dla uczestników Zjazdu wyniesie 400 marek.

W razie koniecznej potrzeby komisja organizacyjna będzie mogła dla uczest. Zjazdu adzielić noclega. W każdym poszczególnym wypadku należy jednak uprzednio zawiadomić komisję organizacyjną pod adresem kolegi St. Podwysokiego, Warszawa, al. Krochmalna Nr 92, o chęci swej korzystania z noclega.

Dla należytego zorganizowania Zjazdu Komisja organizacyjna prosi o jaknajrychlejsze nadesłanie odpowiedzi na wysłane kwestionariusze z dn. 5 bieżącego r. b., oraz zgłoszenie swego uczestnictwa w Zjeździe pod wyżej wskazanym adresem.

Z prowincji.

Powiat Bielski

Siemiatycze.

W swoim czasie komanikowałem o wlece w Siemiatyczach i Drohiczyń, zwolanych przez postów Areichowskiego i Zero, na którym to wlece postowie ci leżąc na brak należytego oświadczenia ogółu, opowiadali rzeczy niestworzone a nawet zaatakowali w sposób bezwstydy Nacz. Dow.

Ostatnio w niedzielę dnia 7 kwietnia, poseł Areichowski wystąpił ponownie teraz już obrażając biotem pracującą na granicy naszym Instytucję kulturalno-społeczną, Straż Kresową.

Więc ten zgromadził, około 1000 osób różnej narodowości. Po wstępnych słowach w których hymny wyśpiewywał dla pracy Związku Lud. Narod. poseł Areichowski podkreślił powagę chwili politycznej w związku z sprawą wileńską, wreszcie oświadczył smutnie to co nam ożnajmiliśmy, że rząd utrzymuje za pieniądze skarbowe olbrzymi dom

na al. Nowy Świat w Warszawie, w którym to domu mieszkał się Straż Kresowa. Straż Kresowa prawil dalej mówca, ma za zadanie prowadzenie agitacji w sprawie nieprzyłączenia Włna do Polski, a co bardzo smutne to, że Straż Kresowa popierała ludzi stojący na wysokich stanowiskach rządowych. Taż sama Straż założyła swój oddział w Bielsku powinieliście do tego nie dopuścić aby zdraycy ojczyzny mieli miejsce w naszym powiecie, tembardziej że członkowie tej Straży chodzą po domach, chrześcijańskich i wyśmiewają się z religii naszej.

Dnia 10 bm. tenże poseł przemawiał na wiecu w Drohiczyń. Oczyste, brednie, z jakimi p. poseł wystąpił przeciwko „Straży Kresowej” sam znać musi za zwykły fałsz. P. Areichowski wie bardzo dobrze że działalność tej organizacji jest zgoła inną niż ją przedstawił. Przyczyny napaści mają dużo głębsze źródła.

Oto do nas ta ostatniemi czasy wobec zbliżającej się kampanii wyborczej często bardzo przyjeżdżają wszelkiego rodzaju i kalibra posłowie, jak na przykład Areichowski, Zero, Dymowski, znany ze sprawy kradzieży listów i inni. Rachliwość pp. posłów łomaczy się obawą o swoje mandaty poselskie i aby w swym ręku utrzymać, robią wszystko aby ponownie trafić do Sejmu, nie przebiegają w środkach, nie znają granie przyzwoitości.

Oglądanie ludzi uprawiane przez nich zrazą się powodziło, lecz oto pow. staje na naszym terenie organizacja społeczna której zadaniem jest właśnie szerzenie wiedzy oświaty obywatelskiej szerokiego ogółu obywateli. Promyk tego światła jakie niesie Instytucja ta, przeraziła p. posła Areichowskiego, napełnił go obawą rozstania się ze stołecm poselskim. To wszystko sprawiło że dopuścił się kłamstwa i fałszu leżąc na łatwościerność słuchaczy. Jak to poseł Areichowski ładnie wszystko sobie łomaczy świadczy drugi następny przemówienie z tegoż wieca, gdy mówiąc o konstytucji powiedział „Konstytucja jest tak liberalna, że możecie nie wpaść do domu takiego nawet który ma orzełka na czapce”.

Nagół tradno przytoczyć całość wywodów posła Areichowskiego, jedno stwierdzić można że nie było w nim słowa jednego prawdy.

Sądząc, że niedługo a społeczeństwo miejscowe przejrzy p. posła Areichowskiego nie znajdzie posłaucha i nie będzie mógł dalej prowadzić roboty fałszerskiej, męci i jatrzyć.

Warto zaznaczyć, że w Siemiatyczach dn. 5 maja rb. odbędzie się zjazd delegatów Stowarzyszenia Spółzyców Okręgu Bielskiego.

T. Sw.

Z zeznań

bandyty.

Bandyci byli już kilkakrotnie sądzeni.

Wczoraj donosiliśmy o ajele ta-
tejszego bandyty Rota, który odda-
wa już był poszukiwany, jako po-
dejrzan o zorganizowanie całego
szeregu zbrojnych napadów bandy-
kich. Dotychczas jednak adawało ma
się achodzić z zastawionych na nie-
go wielokrotnie sidła i prowadzić w
dalszym ciągu wspólnie ze swymi to-
warzyszami bandycki proceder. Do-
piero w czwartek w noey doskonale
przez powiatową komendę policji
zorganizowaną obławą awieczona
została osadzeniem Rota w więzienia
Szajka bandycka, której Rot był
aczestnikiem składała się jakoby z
dziewięciu osób, przeważnie zde-
mobilizowanych żołnierzy. Pozostała
zaś część są to dezercerzy, którzy
w różnym czasie zbiegli z wojska,
aby uprawiać ten bardzo popłatny
proceder.

Niektórzy z bandytów byli już

Genjusz współczesności—

St. Wyspiański.

W piątek o godz. 9 wiecz. w sali teatru „Pałac” p. Konar-Nowicki wystąpił z pierwszym z całego cyklu odczytem pod ogólnym tytułem: „Genjusz współczesności—St. Wyspiański”. W ciągu ostatnich kilka dni, poprzedzających odczyt wśród miejscowej inteligencji dawało się odczuć wielkie zainteresowanie, to też na sali zgromadziło się kilkaset słuchaczy, którzy z wielką uwagą wysłuchali odczytu, darząc prelegenta na znak swego uznania rzęsiście mi oklaskami.

P. Konar-Nowicki przez staran-
nego opracowania tematów, jakie poruszał posiada niezwykle dar wymowy, mówił płynnie, stylem barwnym, kwiecistym.

To też słuchacze, mimo, że pre-
legent dosyć głęboko traktował te-
mat odczytu, wysłuchali go bez zna-
żenia, z żalem opuszczając salę.

Mówiąc o romantyzmie polskim, p. Konar-Nowicki, porównał go z romantyzmem innych narodów, wskazał na zasadnicze różnice jakie je dzielą. Wówczas bowiem, gdy romantyzm innych narodów miał różne podłoża psychologiczne, roman-
tyzm polski był dziełem szczegó-
lnych warunków, w jakich się wten-
czas znajdowała Polska, był tem rozpaczliwym szamotaniem się da-
szy polskiej, która skowana jarzmem
niewoli, walczyła z nią, dążąc do
odzyskania atrakcyjnej wolności.

kilkakrotnie karani, a przed inwazją bolszewicką osadzeni w więzieniu w Białymstoku, skąd władze polskie nie zdążyły ich wywukaować.

Bolszewicy wypaścili ich na wolność, obdarzając podobno jakimś „odszkodowaniem” za „plewinę” przetrzymywanie w więzieniu.

Wewnętrzna organizacja szajki.
Dochody bandytów.

Każdy z bandytów za udział w napadach czerpał nadzwyczajne korzyści, wśród nich nawet tacy, którzy podobno w danej chwili rozporządzają krociowymi sumami.

Banda była zorganizowana na wzór wojskowy, na czele jej stał komendant i jego zastępcy, którzy wspólnie opracowywali plany napadów, za pośrednictwem różnych osób dowiadawali się o osobach posiadających większą ilość gotówki.

Żadna z wypraw bandyckich nie zawiodła nadziei rabusiów, bowiem zawsze były przedsięwzięte tylko po należytym zbadaniu terenu i stanu posiadania osoby, która miała być ograbiona.

Wewnątrz szajki panowała zła dyscyplina, daleko większa niż w oddziałach wojskowych. Komendant był panem życia i śmierci wszystkich pozostałych bandytów i wszyscy oni okazywali mu bezwzględną obojętność i posłuszeństwo. Wiedzieli, bowiem, że za najmniejszą wykroczenie przeciwko jego rozkazom zostaliby natychmiast przez niego rozstrzelani.

List Rota do żony.

Ujęty przez policję bandyta Rot ma żonę i dziecko, do których asilował przelać list z więzienia.

List nie doszedł ręką adresata, a został przejęty przez policjantów.

W liście tym Rot zęga się z żoną, donosząc jej, że prawdopodobnie więcej jej już nie zobaczy, gdyż niewątpliwie zostanie przez sąd skazany na karę śmierci.

Przed śmiercią zaklina ją, aby porządnie wychowała dziecko, by nie poszło ono w ślady ojca. Jest to jedyna prośba, z jaką zwrócił się Rot do swojej żony.

Wesołe życie i hulanki.

Bandyta zachowuje zupełny spokój, nie czeka kara za popełnione zbrodnie i zdaje się zupełnie godzić z losem. Chętnie, bez wszelkich wymaszczeń, opowiada o starciach, jakie kilka dni temu miało miejsce między jego bandą, a policją, w którym został zabity śp. Gawron.

Ze słów bandyty wynika, że szajka zadowolona ze zwycięstwa jakie odniosła nad policją, w bardzo wesołym nastroju przepędziła noc przy udziale kobiet. W bogato zastawionym stole Rot opowiada, że jego towarzysze pozostający na wolności grożą, że zemszczą się na policji za urządzone na nich obławy.

Kronika.

Ze Związku Strzeleckiego.
Przypominamy, że dziś o godz. 11 odbędzie się w lokalu Zw. Strzeleckiego (Braniciego 3) zebranie Zarządu.

Członkowie Zw. Strzeleckiego zbiórą się we wtorek dn. 3 maja o godz. 9 i pół w lokalu Zw. Strzeleckiego, celem wzięcia udziału w pochodzie.

O Górny Śląsk. Otrzymałmy następującą rezolucję:

„My, niżej podpisani pracownicy warsztatów reparacyjnych Okręgu Zarz. Bud. polow. 2 armii w Białymstoku domagamy się przyłączenia ziemi górnośląskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Rezolucja tę podpisało 78 pracowników warsztatowych.

Bcha zjazdu. Rada wojewódzka Kółek rolniczych w Białymstoku prosi nas o zaznaczenie, że zamykając obrady ostatniego zjazdu wojewódzkiego Kółek rolniczych na wniosek przewodniczących wyrażono podziękowanie dyrektorowi YMCA, oraz dowódcy DOG pałownikowi Bitnerowi za udzielenie sali teatru „Pałac”.

Związek młynarzy polskich w Białymstoku podaje do wiadomości wszystkich członków, iż dnia 1 maja r. b. o godz. 2-ej popoł. odbędzie się zebranie, na które Zarząd zaprasza wszystkich członków.

Na zebraniu będą obecni przedstawiciele trzech innych organizacji, oraz przedstawiciel Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, — celem wyboru delegatów do Komisji rozdzielenia, mającej za zadanie wzorowo prowadzić wszystkie sprawy wchodzące w zakres pośrednictwa pracy.

Zarząd uprasza o jaknajliczniejsze przybycie wszystkich członków.

Z teatrów. Z dniem 1 maja drużyna teatralna p. Berońskiego, dająca przedstawienia w teatrze „Pałac” będzie zreorganizowana.

Z artystów, którzy dotychczas występowali w tym teatrze, pozostaje pp. Beroński, Mazanek, Norris, Saraczyńska, Berońska, Bogucka, Kalińska.

Skład tej drużyny powiększą nowo zakontraktowani pp. Wostrowska, Zacharska, Orłowski (główny reżyser) i St. Wolski.

Dyrektor Beroński stara się pozyskać więcej nowych sił.

Jak wiadomo, p. Beroński otrzymał od Rady Miejskiej subwencję w kwocie 100 000 marek.

Nowa tupa. Kilkunastu artystów zastąpiło z drużyny p. Berońskiego i utworzyło nowe towarzystwo pod kierunkiem reżyserskim p. Mieczyskiego.

Zebranie nauczycieli. (k) Wobec przypadającego w d. 5 maja r. b. święta Wniebowstąpienia Pańskiego, trzecie zebranie miesięczne członków Koła Białostockiego T-wa Nauczycieli szkół średnich i wyższych odłożone zostało na poniedziałek 9 maja. Zebranie rozpocznie się o godz. 7-cj wieczór punktualnie bez względu na ilość obecnych, trwać będzie najwyżej 2 godziny.

Na zebraniu rozpatrzone będą sprawy następujące:

1. Wybór delegatów Koła na zebranie walne członków T-wa, mające się odbyć w Częstochowie d. 15 i 16 maja r. b.
2. Sprawa zakopienia udziału w kooperatywie nauczycielskiej „Nasz sklep”.
3. Uzupełnienie Zarządu Koła,
4. Wolne wnioski.

Konferencje pookresowe. (k) Dziś 1 maja odbędzie się w państwowym gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta konferencja pookresowa.

Na konferencję tę stawie się winni wszyscy rodzice (opiekunowie) bez wyjątku.

Examininy maturalne. (k) D. 17 maja r. b. w państwowych gimnazjach białostockich rozpoczyna się egzamininy piśmienne na świadectwo dojrzałości. Termin egzaminów ustnych ustalony będzie później.

Przyjazd wizytatora szkół średnich. (k) Wczoraj przybył do Białostoka wizytator wszystkich szkół średnich p. Jan Michalski.

Fatalna trzynastka. (k) W czasie dyskusji na posiedzeniu Rady Miejskiej d. 29 kwietnia nad artykułem trzynastym protokołu specjalnej komisji Kwalifikacyjnej radni:

J. Horodeński, J. Cichowski, J. Knaup, W. Lamprucht, B. Niedzwie-

ki i J. Wasilewski opasali się obrad i adali się do domów, wobec czego dalsze obrady nad pilną i niezmiernie sprawą ustalania wysokości poborów pracowników miejskim zostały odłożone do posiedzenia następnego z powodu braku wymagającego przez prawo quorum.

Co kraj to obyczaj. Z wczorajszego rautu-bala, zorganizowanego przez Koło Polek mimo najlepszych chęci sprawozdania dać nie możemy, ponieważ od członka redakcji, wydelegowanego dla napisania recenzji żądano opłaty za wejście.

Są prawa obyczajowe, obowiązujące na całym świecie...

Miejsc w gazecie jest za drogie, żebyśmy te rzeczy mieli szczegółowo wkomitować tłumaczyć.

Znalezione pieniądze. Znalaziono na szosie Żółtkowskiej małą kwotę pieniędzy. Pieniądze są do odebrania w Administracji „Dziennika”.

DOKTOR
Aleksander Gurwicz
Specjalista od chorób skórnych i wenerycznych
Powrócił i wznowił przyjęcie chorych od 10-1 i 4-8
Lipowa 17 2033

Dr. D. KANEL
Spec. chorób ocznych
Przyjmuje od 11-tej do 1-szej i od 5-7-mej wieczorem
ul. Sienkiewicza № 37 2055

Dr. S. Gerszengorn
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 4-7-cj p.p.
Lipowa 33 II piętro 2189

Największe Towarzystwo Okrętowe
„The Cunard Steam Ship Co., Ltd.”
„CUNARD LINE”

zawładnia, iż otworzyło oddział w

Białymstoku — przy — ul. Sienkiewicza 19.

Okręty odpływają z portów: Gdańsk, Antwerpja, Rotterdam, Szwaburg (Francja) Liverpool, Londyn i Triest.

Główni przedstawiciele na kresy i Wołyń

B-cie Włodawscy i M. Freudberg.



ŚWIERZBĘ

usuwa w ciągu 3 dni mydlaną „MASO P-ra HEBDY” uznana przez powagi lekarskie

Latwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała z łatwością się zmywa wodą.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko „MASO P-ra HEBDY” z świerzbowcem na etykiecie. Siołki na 1-3-12 osób.

T-wa B. HEBDA i S-ka, Warszawa, Błędorala 18, tel. 1-37. Dla koni od świerzby i parcha

„BKWOL-HEBDA”

Sprzedaj na Białymstoku: Filipowicz i Moskalowski, apteka 2

CHOLEWKI w wielkim wyborze
I OBUWIE dziecinne
poleca

fabryka FR. SKARZYŃSKI i S-ka

WARSZAWA, Nowy-Swiat Nr. 49, telefon 261-61.

2005

WŁADYSŁAW WOJCIECHOWSKI

Warszawa, Sosnowa 8

Hurtownia Towarów Kolonialnych

poleca z własnych składów na miejscu:

Siedlce nerwskie, holenderskie, szkockie. RYZ „saigon” № 1 workami. Drożdże zawsze świeże. Olej jadalny. Masło kokosowe. Herbatę „Indo-Hin”. Kawę naturalną, zbożową słodzoną. Ocet w butelkach. Marmoladę. Pieprz Ziele angielskie. Kakao. Pastę do obuwia. Mydła do prania i toaletowe i t. p. Towary ekspedujemy po uiszczeniu. Asekurujemy.

CENY ŚCISLE RYNKOWE.

1972

ZESTAWIENIE BILANSÓW

I sprawozdań rocznych. Sprawdzanie bilansów. Rewizja ksiąg handlowych. Zakładanie ksiąg handlowych. Organizacja. Kontrola. Ekspertyzy. Udzielanie porad. Prace buchalteryjne. Wykazanie i doprowadzanie do porządku ksiąg.

BIURO WYSYŁA WYKwalifikowanych BUCHALTERÓW NA PROWINCJĘ.

„EKSPERTYZA”

Biuro porad w dziedzinie księgowości kupieckiej (prof. W. Góra i E. Chmielewski, B. dyr. Pol. Kr. Kasy Pożyczkowej) Warszawa, Daniłowiczowska 18 m. 6 tel. 156-47. 2048

KRAWIEC

Ignacy Orzechowski

WARSZAWA

ul. Nowo-Senatorska № 6. Tel. 183-80

b. kroczy Belgijskiej firmy

„ESDERS” i „SCHERALS”

i Gwardyjskiego Oficerskiego T-wa w PETERSBURGU. 2057

PAPIER wszelkiego rodzaju

I TEKSTURY we wszystkich gatunkach i grubościach w większych ilościach zawsze na składzie.

Fabryczny Skład Papieru

SAMUEL INSICHT

Wiedeń — Kraków — Warszawa.

Centrala: Wiedeń i Baurenmarkt 19.

Filia: KRAKÓW, DIELTOWSKA 59.



MATERIAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie.

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych, dachówki cegły, pustaków, rur, cembrowin i t. p.

Sikawki i narzędzia dla straży ogniowych poleca

Fabr. Maszyn RZEWUSKI i S-ka

WARSZAWA, Ordynacka 7.

1756

MILJONOWKI DARMO!**DOM HANDLOWY
JOZEF NITECKI**

Warszawa, Marszałkowska 63, telefon 244-16.

POLECA ARTYKUŁY Z WŁASNYCH FABRYK:

- 1) ATRAMENT w pastylkach i proszku we wszystkich kolorach, zwykły i kopjowy.
- 2) MYDŁA TOALETOWE na najlepszych francuskich eterach, puder, Pixin do mycia głowy, kremy, mydło do golenia i t. p.
- 3) MYDŁO 63 procent do prania.
- 4) NICI, własnej produkcji, o potrójnej nitce, w szpulkach 200 i 500 jardowych. Nici nasze dorównują najlepszym niciom zagranicznym.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA. CENY FABRYCZNE

UWAGA! W celu spopularyzowania swych artykułów, a jednocześnie poparcia Skarbu Państwa, firma postanowiła dodawać bezpłatnie MILJONÓWKĘ do każdego pięćsetnego pudełka atramentu i mydełek toaletowych, przez cały czas produkcji.

1781

**AMERYKAŃSKA
M A K A**First clear
sekond clear

Transport bezpośredni z Ameryki

ZBOŻE ramańskie
jęczmień
fasola
owies
kakarydzatransport terminowy do granic. stacji
SNIATYŃ samochodami**MARMELADA CZESKA.**Przyjmuje zamówienia od godz. 10 — 12 i
od 3—5-cj

**Hotel METROPOL 19,
KOMPANJA WIELECHOWSKI
DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
w Warszawie.**

2234

DESKIsosnowe w ład. wagonowych,
poleca Tow. Handlu Drzewem**Henryk Olszewski i S-ka**Tartak Radziwiłowska, poczta Mielnik, pow. Bielskiego.
Wysyłka przez st. kolej. Nurzec, linji Siedlce—Czeremcha.
Telefon międzymiastowy przez centralę w Sieniatyczach.

2192

**Towarzystwo Osadniczo-Parcelacyjne
„KOLONIZATOR”**

spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością
oparte na ustawie z dnia 29 października 1920 r. i działające
na mocy apowaznienia Głównego Urzędu Ziemińskiego

Przeprowadza:

parcelacje majątków ziemskich z załatwieniem
wszelkich formalności prawnych. Dokonywa sprze-
daży parceli, wyszukuje i sprowadza nabywców.

Organizuje grupy osadnicze dla Kresów. Wy-
jednywa pożyczki. Udziela porad w sprawach
parcelacji, osadnictwa, likwidacji serwitutów itp.
Ma na celu nie tylko akcję parcelacyjną, lecz
i niesienie dalszej pomocy osadnikom; finanso-
wej, prawnej w odbudowie i w zagospodarowaniu się.

Towarzystwo rozporządza zastępem specjalistów i ter-
minowo wykonywa zlecenia.

Teren działalności: b. Królestwo Kongresowe oraz Woję-
wództwa: Białostockie, Nowogrodzkie, Poleskie i Wołyńskie.

Adres Centrali: Warszawa, Aleje Jerozolimskie
47 m. 21.

2217

**Stow. Spółdzielcze
Rolniczo-PRZEMYSŁOWE**

w Białymstoku, LIPOWA 29.

NA SKŁADZIE większe zapasy marchwi i bu-
raków pastewnych oraz buraków cukrowych i wszel-
kich **NASION.**

Polecamy: pospieszne ręczne Krosna tkackie, prasówki do wy-
robu cegieł piaskowo-cementowych, torfiarki.

Przyjmują się zamówienia na wszelkie inne maszyny i narzędzia.

Stow. nasze oddziela fachowej pomocy przy organizowaniu poważniej-
szych wytwórni swojskiego przemysłu.

2236

Zarząd Chrześc. Stowarzyszenia Spółdzielczego „ZJEDNOCZENIE”
w Białymstoku, Rynek-Kościuszki № 5.

Niniejszym zaprasza pp. członków na dalszy ciąg powtórnego

OGÓLNEGO ZEBRANIA

mającego się odbyć we czwartek dnia 5-go maja r. b. o
godz. 1-szej po południu. w sali „Arkadja” przy ul. Nád-
rzecznej.

Niniejsze zebranie jako powtórne będzie prawomocne
bez względu na ilość obecnych.

2208

Nadeszły
Liczniki do gillz pa-
pierosowych, Ma-
nometry, kontrolne
Wodomiry
Biuro techniczne
Cemus i S-ka

dawn.

Olszewicz i KernWarszawa, Jerozolimska
74, tel. 26-11.Sosnowiec, Piłsudskiego
16, tel. 90.Jeneralne przedstawiciel-
stwa:

Schaffer & Budenberg,

Magdeburg Fried. Krupp.

Tow. Akc. Buckau

Specjalność: Manometry,

Armatura, brzoza stalowa

i rel.

Całkowite urządzenie tar-
taków. * 1293**Fabryka maszyn, zakład budowy młynów i tartaków****M. KANAREK, sp. z ogr. por.**

WARSZAWA, Jasna 18.

Tel. 243-80.

KRAKÓW, Szewska 9.

Tel. 30-24.

LWÓW, Słowackiego 16.

Adres telegraficzny dla wszystkich miejscowości „TECHNIKUM”
Całkowite urządzenia młynów gospodarczych i automatycznych
z napędem parowym, motorowym i turbinowym.

Wielkie żarnowce, tryery, Oślaskiważe, Stoły walcowe, Kamienie sztaż-
ne „IDEAL” Maszyny kaskowe, Cylindry, Planzchtry, Elewatory He-
lendry pot. Kaspar., Transmisje.

WYRÓB WŁASNY I ZAGRANICZNYTurbiny syst. FRANCIS. Locomobile, Motory ropne, Diesla, Ssąco-
Gazowe i benzynowe.

Gaza jedwabna oryginalna szwajcarska wszelkie inne przybory młyńskie
zawsze na składzie.

Ryflowanie walców na własnych ryflarkach, wzorowo
w najkrótszym terminie

Kosztorysy na żądanie odwrotnie, zdjęcia techniczne przez
własnych inżynierów specjalistów

2132

DO SPRZEDANIA

2 plugi motorowe

Stocka 6-cio skibowe i masę części
zapasowych nowych.

2161

Zakłady Przemysłowe

„Inżynier M. SZPIKOWSKI”

w Warszawie, ul. Chmielna № 8. Tel. 270-08 i 239-73.

Dom Handlowo-Komisowy

„POŻYTEK”

2202

J. Smoleński i S-ka

Warszawa, Zielna 19 m. 2 (wejście z bramy).

Przyjmuje w komisje różne rzeczy: Meble, Dywany, Ob-
razy, Futra, Obuwie, Bieliznę, wyroby ze złota,
srebra, antyki, biżuterię i t. p. Oraz kupno i sprzedaż.

PUDEŁKA BLASZANE

do pasty, zaprawy do podłóg, konserw
itd. poleca fabryka:

MIECZYSLAW EILSTEIN i S-ka

Warszawa, ul. Pawia 44.

Telefon 295-37.

2233

Fabryka przetworów chemicznych

JANA URBANKA

w Warszawie, Nowinarska № 12, Telef. 144-01

POLECA

swą, znaną, wypróbowaną, pastę do obawia

„BRISTOL”

Żądać wszędzie!

1973

SPÓŁKA AKCYJNA HANDLU SKÓRAMI

Warszawa, ul. Foksal 18.

1473

Skóry podeszówkowe, gemzy, chromy, buty.

D-P J. Walewski

Choroby włosów, skórne i
weneryczneRynek Kościuszki № 3
przyjmuje od 5-cj do 7-cj w.**Mandolina** — koncerto-
wa i wokalnaoraz skrzypce do sprzedania.
Sienkiewicza 41 Dobrewo

Dziś

Kino „POLLO“

Dziś

Najnowsze arcydzieło
kinematograficzne**„DORELA“****TRAGEDIA
PROKURATORA**

Niezmierznie fascynujący dramat życiowy w 6-ciu aktach ze słynną z arcy

Reżyser
Ernst Mariszka.**Lili Mariszka**
i znakomitym artystą
Hubert Mariszka
w rolach głównych.

UWAGA: „Dorela“ należy do najbardziej udatnych obrazów kinematograficznych tego sezonu.

„MODERN“

Dziś

Motto: Życie moi drodzy,
nigdy nie jest ono tak dobre,
ani tak złe, jakby się zdawało**A JEDNAK ZWYCIĘŻYŁA**czyli **CÓRKA AFRODYTY**dramat życiowy w 6-ciu aktach z premijowaną
gwiazdą ekranu, niezwykle piękną węgierką**KAMILLĄ HOLLAU**

w roli tytułowej.

Przedudowne sceny, nadzwyczajna treść, i wspaniałe
tańce, wprowadzają widza w zachwyt.Początek o g. 3 pp.
Ostatni seans o g. 9.15 w.

— Anons! W najbliższej przyszłości ukażą się —

Mozuchin i Lisenko

w dramacie „ŁOŚ SIĘ MŚCI“

Haary Peel

w dramacie „WIĘZIENIE NA DNI MORSKIE“

Zarząd Ogniska w Białymstokuposzukuje intendenta. Płaca miesięczna do
10.000 Mk., oraz mieszkanie dla kawalera. Re-
flektański zechcą zgłaszać się do pana Inż. Ry-
bołowicza w Magistracie w godzinach od
11—13. 2231**Dział Budowlano - Kwaterunkowy**
D.O.G. w Białymstoku poszukuje ratynowa-
nych kreślarzy i techników, wynagrodzenie
według umowy. Zgłaszać się w godzinach bla-
rowych do Działu „Hotel Polski.“ 2215**Ogłoszenie.**Oddaje się w dzierżawę gospodarstwo
wraz z narzędziami gospodarskimi w odległo-
ści 6 cła wiorst od Białegostoku we wsi Jero-
niki. Cena dostępna. Wiadomość w sklepie ma-
sarskim № 1 przy ul. Św. Rocha. 2222**Ogłoszenie.**Stowarzyszenie Rol. Handl. sprowadziło
wprost z Gdańska 5 wagonów mąki amery-
kańskiej 1-go gatunku, sprzedaż wyłącznie dla
miasteczek i miejscowości fabrycznych w po-
wlecie Białostockim, oraz dla Kooperatyw w
Białymstoku, cena hurtowa po 1800 Mk. pad. 2228**Są do nabycia prosięta
rasy Westfalskiej**

od 10—1 i 3—7 w.

Adres: Białostoczek, al. Sitarska № 30, dom
A. Walendziaka. 2243**Sprzedaje się dwa domy**drewniane w podwórzu przy ulicy Lipowej № 51 i 51a
z ogrodem warzywnym, owocowym i placem od strony
ulicy Krakowskiej, odpowiednim na budowę, składy lub
fabrykę. Wiadomość u administratora tejże posesji co
dziennie od godz. 5 do 6 po południu. 2211Niniejszem powiadamy Szanowną Kli-
jencie iż przedstawicielstwo na Białystok i
okolice fabryki naszej gładzi i biłki „SOKÓŁ“
powierzyliśmy**Domowi Handlowemu BRACIA GŁOWIŃSCY**

Białystok, Rynek Kościuszki № 9. Telefon № 260.

którzy stale posiadają towar nasz na składzie
po cenach fabrycznych. 2172

Wznow. przyjęcie choroby

Dr. med JACÓB GAWZE

Spec. chorób 1740

Uszu, Gardła i Nosa

Stenklewicz № 12 w podwórzu, przyjm.: od g. 2 pp.

D-r NEUMARK

z Piotrogradu

b. ordynator Piotrograd-
skiego Alafuzjewskiego
szpitala wenerycznego.
Choroby: weneryczne,
skórne i moczopięcio-
we. (606—914).od 10—12 i od 3—8 pp.
ul. Kilińskiego № 11.
(b. Niemiecka.) 857**DOKTOR
O. Bielawski**Starszy asystent kliniki psy-
chiatrycznej w Warszawie
Choroby Umysłowe i nerwo-
we Podlesna № 5
od 1 do 3 i od 6—8**Dr. M. Kacnelson**Choroby weneryczne i
skórneBiałystok Kilińskiego 8
przyjmuje od 9—1; 4—7**Kelnerzy lub kelnerki**do mleczarni w ogrodzie
na dobrych warunkach
potrzebni. Zgłaszać się
od 3 do 4. Wersalska 30
2224Poszukuje się dzierżawy lub
kupna majątku do 300
morg. ziemi. Uprasza się
o składanie ofert w admi-
nistracji Dzienn. Biał. Dla
„Niemianina.“ 2223**Ogłoszenia drobne.**Zgubiono paszport polski
na imię Basza Niszt, zam.
przy ul. Kupieckiej № 5 2212Dwie maszyny, piszące
biegle na maszynie
poszukują posadę. Wiado-
mość w Administracji Dzien-
nika pod. lit. I. Z. 2205Zgubiono kartę powołania
wyd. w Białymstoku na
imię Orman Michel rocz.
1893 zam. w m. Trzcielnie
pow. Białostockiego 2209**Buchalter**rutynowany, bilansista
poszukuje posady.Oferty pod adresem: Białystok, pocz. a, okazicielowi kw.
„Dz. Biał.“ № 2197. 2227**Mieszkania,** złożonego z 1 lub
z meblami lub bez. poszukuje bezdzietne małżeń-
stwo, ul. Wiktoria 5. Kardybowlcz. 2239**Rower**

do sprzedania.

Wiadomość w

drukarni. Warszawska 61.

Do Restauracji „Ryc“

potrzebna Kasyjka wia-

domość w restauracji 4-

2220

Zgubiono kartę powołania

wyd. w Białymstoku na

imię Lipman Chil rocz 1892

zam. w m. Trzcielnie pow.

białostockiego 2210

Skradziono paszport polski

za № 9009 na imię Mo-

wyszy Tarłowski zam. przy

ul. Kupieckiej № 39 2193

Skradziono tymczasowe za-

świadczenie demobiliza-

cyjne za № 2735 wyd. w

Warszawie z 21 p.p. na imię

Jana Berenta zam. przy ul.

Skorupskiej № 13 i woj-

skowy dokument rosyjski i

tymczasową legitymację nie-

miecką 2214

Skradziono 10 kwietnia za-

świadczenie osobiste za

№ 4801 wyd. na imię Zofii

Szuszkiewicz żony Kazimie-

rza Konduktora 2146

Zgubiono tymczasowe za-

świadczenie demobilizacji

„wskademo.“ 9 na imię An-

t nienko Władysław szer.

roczn 1901 Ekspozytury wydł

II szt. Infor. D. O. Gen. W.

w Mińsku Mazow. wystawione

przez P. K. U. Białystok

2207

Zgubiono kartę urlopową

wyd. w Białymstoku na

imię Bolesława Matejczyka

rocz. 1894 r. zam. przy ul.

Kupieckiej № 49. 2232

Zgubiono portfel z pieni-

dźmi, rachunkami i pa-

szportem na imię Moszka

Tennenbaum zam. przy ul.

Żelaznej № 18 2220

Skradziono paszport na

imię Albiny Boruszejn

zam. przy ul. Warszawskiej

88 2230

Zgubiono kartę odroczenia

wyd. w Białymstoku na

imię Józefa Kalinowskiego

rocz. 1899 zam. we wsi Lu-

bniki gm. Zabłudów pow.

białostockiego 2221

Buchalter

posiadający

gruntową zna-

jomość prowadzenia ksiąg,

obejmuje posadę i praktyka

długoletnią, posiada naj-

lepsze referencje. Łaskawie

oferty składać do Redakcji

Dziennika pod „Buchalter A“

2225

Zgubiono kartę rejestra-

cyjną wyd. w Białym-

stoku na imię Lejba Wej-

zing rocz. 1897 zam. w Za-

budowie pow. białostockie-

go 2218

Zgubiono paszport niemiec-

ki na imię Abrama Sy-

wowieza zam. przy ul. Sien-

na № 1 2237

Skradziono paszport polski

na imię Walerji Drago-

wskiej zam. przy ul. Grun-

waldzkiej № 7 2238

Zgubiono kartę odroczenia

wyd. w Bielsku na imię

Sz. mona Terpiłowski rocz.

1899 zam. w m. Mielnik pow.

bielskiego 2240

Zgubiono kartę powołania

wyd. w Białymstoku na

imię Aleksandra Szoła rocz.

1902 zam. w Zabłudowie pow.

białostockiego 2241

Zgubiono paszport niemiec-

ki na imię Benjamin

Białostockiego zam. przy ul.

Rabińskiej № 7 2242

Do Restauracji „Ryc“

potrzebna kasyjka, wia-

domość w restauracji 4-

2229

Zgubiono portfel z pieni-

dźmi i kartę odroczenia

wyd. w Białymstoku na imię

Sz. m. Fridenberga rocz.

1902 zam. przy ul. Składo-

wej № 3 2219

DODATEK LITERACKI

do „Dziennika Białostockiego”.

Deszcz wiosenny.

Obudziłam się nocą z cichych snów, wzruszona,
Bo śniłam, że ktoś w szyby cichuteńko trąca,
I pobiegłam otworzyć okno bosa, drżąc,
Pełna oczekiwania i pragnień tajemnych...
Wiatr swawolny całował nagie me ramiona —
I lekkim dreszczem chłodu sen z mych powiek zgonił.
Ach, wiesz, to deszcz wiosenny w moje okna dzwonił,
Niosący pozdrowienie ziemi od chmur ciemnych!...

O, ty melodjo deszczów wiosennych swawolna,
Dzwoniąca kryształowym, radosnym pośmiechem...
Rozśpiewana w noc cichą w leśnych mrokach echem...
O, ty melodjo deszczów wiosennych radosna!...
O, ty cicha pieszczoto błękitów!... Ty zdolna
Zbudzić pocałunkami z chłodnego kryształu
Ziemie dla męki twórczej, dla rozkoszy szalu!...
O, ty srebrna melodjo, którą śpiewa wiosna!...

Ach, być tym chłodnym deszczem, co z błękitów spływa
I sączy się w głąb ziemi spragnioną i drżącą!...
Ach, być ziemią, tych deszczów wiosennych pragnącą
I drżąc z lęku przecucia zamierać z rozkoszy!...
I śnić o pługu ostrzu, co bólem przeszywa,
Słuchać ziarn kielkujących, szmerów nieuchwytnych —
I omdlewać w pieszczotach słońca nienasytnych,
Które świt znów powraca, jeśli noc je spłoszy...

Ach, być tym wolnym wichrem, co w szerokich polach
Jakąś piosnkę bułaszczą rzuca w nocną ciszę
I drzewa w rytm melodji swych pieśni kołysze...
I śnić o hołdzie złotych zbóż szumiącej fali...
I przypadać do mogił w niezoranych rolach,
Słuchać ich skarg i echem leśnym je powierzać,
I płaczem w błękit nieba pogodny uderzać
I rozplýwać się w szeptach traw, w ciszy i dali...

I widzieć i uwierzyć, że na strątowanych
Polach zboże zaszumi; że trawy porosną
Na mogiłach... że ptaki zawiodą miłosną
Pieśń w lasach przetrzebionych przez burzę dziejową...
Że krew, co z serc spłynęła w Polsce rozkochanych,
Którą słońce wypilo, jak dymy ofiarne... —
Ach! zobaczyć, że krew ta nie pójdzie na marne,
Lecz będzie siewem przyszłość stwarzającym nową!

Być jak wichur, jak ziemia zbudzona, jak słońce
I znać wiecznych odrodzeń tajemnicę boską...
O, szare jutro życia, uwikłane troską!
Czemu w oczy nie błysniesz mi złotym przepychem
Słonecznych blasków?... Czemu, serce moje drżące,
Nie spowiniesz się nowych złud tęczą promienną?...
Czemu mnie budzisz, wiosno, z uśpienia w noc ciemną
Przezroczych kropel deszczu pozdrowieniem cichym?

Zofia Plechaczówna.

Żona ułana.

M. Domańska.

(Na tle zdarzenia prawdziwego z czasu walk pierwszych formacji polskich Generała Dowbór-Muśnickiego).

Pomimo całego zahartowania wobec wszelkich ucisków, Mińsk w lutym 1918 roku zdawał się konać i zamierać pod dzikim i krwawym uciskiem rządów proletariatu bolszewickiego. Ulice miasta, gdzie od tylu pokoleń pastwiono się nad polską kulturą, przybrały wygląd barbarzyński. Ścieżkami wydeptanymi wśród śnieżnych wałów, na podobieństwo ścieżek w puszczy, o wiele tylko brudniejszych i bardziej odradzających, snuły się straszne postacie „czubarykie”. Po dokładnem przyjrzeniu się można było zrozumieć, że ten strój w wielu wypadkach był tylko maskaradą w celu samoobrony. Z pod futrzanych kołpaków wyzierały często delikatne i rasowe twarze, a niekształtne kożuchy osłaniały wyniosłe postacie i dzielny chód polskich rycerzy, ludzi kultury i Zachodu. Wszelkie objawy kulturalnego życia pozornie zdawały się wygasnąć, jednak potężnie, chociaż podziemnie, jak zwykle tętniło polskie życie w chwilach wielkich przemian i w przededniu epokowych wydarzeń.

Takie życie wezbrane a ujęte w karby, wyczynało się szczególnie w Kole Ziemianek, zamienionem chwilowo na „Pogotowie wojenne”. Od wczesnego ranka do późnej nocy wrzała tam praca. Pracowały jedynie kobiety — i jedynie dla polskich żołnierzy.

Praca szła sprężysto, twardo a dzielnie pogodnie. Niktby się nie domyślił — wszedłszy do lokalu „Pogotowia” — że nad temi młodemi głowami zawisły skrzydła śmiertelnego niebezpieczeństwa — nieludzkiej kazi bolszewickiej. Ton pogody i mimo-wolnego blasku wnosila głównie „hrabinka” Rena, żona ułana z pod Kręchowic. Spotkała ją rzecz najcięższa, jaka ją spotkać mogła: mąż, którego po dwóch latach pożycia kochała zapamiętała i nazabój, oddzielony został od niej najbezwzględniejszym, bo bolszewickim kordo-

nem. Znajdował się w Bobrujsku, przy boku generała, a Bobrujsk był opasany wałem „czubaryków”. Im obojgu rozłączonym, zagrażały nie-liczone niebezpieczeństwa. Zamiast tęsknić i rozpaczować, mała „hrabinka” postanowiła z całych sił, całą mocą młodości swej i energii, pracować dla sprawy „naszych żołnierzyków” z intencją tajemną, aby wzamian Jerzykowi oszczędzić cierpienia. Weszła z losem w układy i, zupełnie tem uspokojona, rozciągała wokół siebie tę promienną, która była jej przyrodzoną.

Mimowoli naprzód ku niej zwracały się oczy wchodzących do jasnej sali „Pogotowia”. A wchodziły tam postaci dziwaczne czasem i różnorodne. Szoferzy, czubaryki, pensjonarki i uczniowie — dla oka widza, a dla wtajemniczonych: oficerowie, żołnierze, skautki i skauci. — Oficerom i żołnierzom trzeba było zapewnić pomieszczenie i obiady w domach prywatnych, bo wszelkie publiczne lokale byłyby pułapką; dla wielu potrzeba było przebrania lub fałszywych dokumentów, aby się przedostać mogli do obleżonego korpusu. Ci, którzy byli już pochwy- ceni i uwięzieni, potrzebowali bieżącej pomocy. Trzeba było dotrzeć do nich, a zaufać niesposób nikomu. Więc też praca wrzała, a bohaterskie, szalone przedsięwzięcia wazyły się i dokonywały z prostotą zdumiewającą. Niebezpieczeństwo było tak normalną rzeczą, że zwykły ludzki strach o siebie wydawał się śmiesznym. Radosna moc i podnie- sienie ducha stwarzały jedyną w swym rodzaju atmosferę szczęścia, wyższe- go nad grozę i złość przeciwnika.

— Jaki pan szczęśliwy! jak ja panu zazdroszczę! — z głębi serca wołała Rena, słuchając młodzieńczego chłopaka w czubarykiem przebra- niu, który opowiadał o tem, jak dwa razy przedzierał się do Bobrujska, dwa razy był schwytany, za każdym razem umknął — i właśnie wybierał

się po raz trzeci. — Dokumentów do- starczymy panu i nową marszrutę. Będzie dłuższa, ale pewniejsza. Cze- mu ja tak jechać nie mogę, — z ci- chem westchnieniem dla siebie do- dała.

Do sali wtargnęła gromada różo- wych od mrozu skautek. Pobiegły do kącika, gdzie składano paczki dla więźniów i z okrzykami radości ra- chowały nowe dary.

— Kiełbasa... papierosy... ręczni- ki... herbata. Która dziś poniesie?

— Stasia! ona umie rozmawiać ze strażami, wmawia im, co chce...

— Dzisiaj u Hrycewiczów spodzie- wają się rewizji, i nikogo tam na noc lokować nie można.

— O! to będziemy mieli kram! Dzisiaj dużo przyjechało nowych, a u Hrycewiczów wygodnie mieściło się trzech...

— Druchny, baczność! Jadą obia- dy z Ignatycz!...

Wnieśli dymiące manierki z ja- dłodajni Ignatycznej. Sprawnie i zręcznie rozdzielili je skautki młó- dzy siebie i poniosły przez śniegowe zwaly i śliskie nioły szkło góry — aż na drugi kraniec miasta, gdzie wię- ziono polskich oficerów. Tymczasem Rena i kilka innych pań wydawały kartki na obiady w prywatnych do- mach — całym grupom dziwacznie przebranych postaci. Niektórzy byli tak młodzi, że spoglądano na nich z uśmiechem tklivego żalu, jak na dzieci zagrożone. Inni byli tak mi- zerni i wyczerpani, że ledwo stali na nogach. Jeden odbierając na kartkę obiad, szepnął z sennym uśmiechem: — Zamiast obiadu, chciałbym do- stać kąć ciepły, położyć się i spać choćby dwie doby... Już od tygodnia nie spałem pod dachem...

Rena szybko nakreśliła słów kilka na kartce.

— Oto adres mego mieszkania. Służący wskaże pokój. Ale nie rę- czę, czy snu tam nie zakłóca. Tylu tam ludzi przychodzi, ciągłe narady, niezem kwatery główna...

Zaśmiała się łobuzersko, odkry- wając dwa rzędy przepysznych zę- bów.

— Ale że to nie zwróci w koń- cu uwagi na dom pani — szepnął je- den z przebranych, wpatrzony w nią z uwielbieniem.

— Ba! im na szczęście brak prze- nikliwości. Wyobrażają sobie pewno, że tak flirtuję bezpamiętnie! Zresztą mnie nigdy w domu niema. Jestem teraz sama — leciutko zadrżał jasny jej głos — mieszkanie duże, więc od- dałam je całe na potrzeby sprawy. Nawet nie znam wszystkich, którzy tam przychodzą, a wielu wcale po- znać nie mogę. Istna maskarada...

Uśmiechała się uśmiechem po- dobnym do garści promieni, aż wszy- stkie twarze wokół stawały w jasnym jego blasku. — Do stolika Reny zbli- żyły się dwie poważne niewiasty, które ona zagadnęła z punktu:

— Każdej z was dziś przesyłam trzech na obiad...

— Niech przyjdą... Dzisiaj grubo stróża opłaciłam, będzie ślepy...

— Do jadalni kazałam wnieść dwie kanapy, więc jeszcze dwóch pomieszczyć na noc... powiedziała druga.

— Doskonale! Już zapisałam! — Mój Józef wpadł na pomysł zawie- szenia ogrodowych hamaków w pa- larni, i też mi przybyły dwa miejsca! A dzisiaj będzie wielkie zapotrzebowa- nie miejsc... Tylu nowych napłynęło od rana...

— Zbliża się jakaś chwila prze- tomu.

— I ja myślę, że dłużej tak trwać nie może...

— Ba! przetrwamy wszystko, na- wet wściekłość bolszewika! Niepraw- daż, panie?...

— I jak jeszcze! — Żeby sobie na nas polamiał! — ochoczo odpowiedział Renie wymizerowany, młodzieńki czubaryk.

Rena pisała szybko kartki, py- tała, sprawdzała, ale w pracy jej była dnia tego gorączkowość. Ona dobrze

wiedziała, że zbliża się istotnie przełom, że z jednej strony rośnie złość przedsiębiorców, a z drugiej zaciętość w oporze. Wiedziała, wraz z niewielu wtajemniczonymi — że gotuje się przedsięwzięcie bohaterskie i szalone, plan zawładnięcia miastem przez garstkę nieustraszonych. Narady odbywały się dniem i nocą w domu jej, położonym ustronnie i wygodnie dla spiskowców. Ale duszę spisku, rotmistrza Linowskiego, od dni kilku zaaresztowano — i Rena postanowiła uwolnić go, nie dalej jak dzisiejszej nocy. Pytając, odpowiadając i piszząc, snuła jednocześnie w głowie cały plan, bystro, jasno i roztropnie. Postanowiła przedewszystkiem nie zwierzyć się nikomu, aby nikogo nie wplątać w ryzykowne przedsięwzięcie, a do pomocy użyć jedynie kuzyna swego, Stani, którego razem z nią wychowano. Wiedziała, że był pędziwiatrem pierwszej wody, ale wiedziała także, że również jak i ona nie rozumiał, co jest lek, i gotów był ważyć się na największe szaleństwa — z niedbałym uśmiechem.

Godziny biegły szybko i zmierzch począł osnuwać błękitną mgłą duże okna lokalu. Przerzucała właśnie paczkę ciepłej bielizny, w którą trzeba było zaopatrzyć tych, którzy jutro mieli się przekradać do Bobrujska, gdy stanął przed nią wyprostowany służbiście żołnierz w rosyjskim szynelu. Poznała w nim od razu ordynansa porucznika Miłkowskiego, który dnia tego z ważnymi poleceniami miał się przedostać do korpusu. Zrozumiała z wyrazu pocziwej mazurskiej twarzy — że jest źle.

— Złapali? — szeptem rzuciła.

— Tak, jasnie...

— Ciszej! uwięziony!

— Uwięziony?

— Gdzie?

— Siedzi na odwachu oficerskim.

— A rzeczy?... spytała z bijącym sercem.

Przebiegły uśmiech rozświetlił pucołowatą twarz.

— Ukryłem przed hyclami. Najprzód w wal ze śniegu — a potem, gdy odeszli — tom wziął pod pachę — i zaniósłem do mieszkania jasnie, pani...

— Do mnie! Toś zuch! — zawołała Rena, już fozpromieniona.

— A kto to widział?

— Józef wziął tobołek.

— To ślicznie... Rewolwer oddać.

Znowu uśmiech przebiegłego triumfu.

— Nie! porucznik cisnął go pod schody, a ja zabrałem. Mam go tu...

Uderzył w cholewę buta.

— Miej go na wszelki wypadek.

I staraj staraj się dostać do porucznika; dam ci zlecenie...

Dostanę się! Jutro cały dzień będę warował przed odwachem. Już ja tam z jednym ze straży wszedłem w przyjaciółstwo: papierosami go częstuję...

— Masz tu na papierosy dla niego. Jesteś zuch. Przyjdź jutro do mnie o tej samej porze, jeśli... jeszcze będę żywał!

Ostatnie słowa Rena wyszeptwała niedosłyszalnie. I nagle poczuła, że jest niezmiernie głodna. Od śniadania nic jeszcze w ustach nie miała... A że właśnie wchodziły panie na dyżur wieczorny, oddała im książki i kasę, i wyszła...

Na ulicy panowały ciemności zupełnie. Oświetlenie miasta również jak i zmiatanie śniegów uważane było za przesadę burżujski. Trzeba było iść poomacku, po dziurach, wybojach, wertepach, lub też wąską wydeptaną ścieżyną, śliską i zdradliwą, po falistym z natury gruncie.

— Psiakrew! mruknęła, zasłaniając twarz zarekawkiem przed ostrym wiatrem północy, że też w tym Mińsku wiecznie dmie! Gdzie indziej już wiosnę czuć o tej porze — a tu Siberja!

W domu wszystkie okna frontowe ciemne były i szczelnie zasunięte, lecz gdy weszła do przedpokoju, poznała od razu, że w najustronniejszej komnacie odbywa się „narada“. Zresztą cisza zalegała dom, który wydawał się pusty.

— Józefie! jeść!... zawołała, zrzucając futerko.

Stary sugus wyrósł jak z pod ziemi i, cicho stając, zapalał elektryczność w jadalni. Ukazał się stół zastawiony, i płomień spirytusowej lampki cicho syczeć zaczął, ogrzewając dawno przygotowane potrawy.

— Czy jest co dla mnie?

— Żołnierz przyniósł tłumok.

— Proszę go zanieść do sypialni.

Zjadła szybko i machinalnie poszła do sypialni: na wytwornej kanapie leżał tłumok żołnierski, ściśnięty rękawem. Rena zamknęła drzwi na klucz, zastąpiła okna i rozwiązała rękawienie. Z pośród paru sztuk bielizny, wysunęła się długa wełniana pończocha, wypełniona szalenie twardymi przedmiotami.

— Wiedziałam, że tak będzie! — mruknęła Rena.

Z pończochy poczęła wysuwać ostrożnie blaszane, spore puszki, z których każda miała druciki zagięte do środka. Ustawiła je uważnie na podłodze i przeliczyła. Było ich dwadzieścia.

— Miały służyć na wysadzenie mostu kolejowego! — Szkoda!... Ale gdyby to tak znaleźli przy Miłkowskim... ho! ho! Albo i teraz u mnie!

Zasmiała się jak dziecko, które płała figle, lecz wnet się zamysliła.

— Co z tem zrobić?... Każdej chwili może być rewizja! I ci, co tam radzą, teraz byłiby skompromitowani... Trzeba to wynieść i gdzieś utopić, ale jak? Wszystko lodem pokryte... Aha! już wiem!... Dzisiejszej nocy trzeba to zrobić...

Wzięta z kąta skózaną walizkę i, każda puszkę z osobną zawinawszy w wełniane szmaty, upakowała szalenie do walizki. W tej chwili zapukano do drzwi. Zasunęła walizkę pod łóżko i otworzyła. Wszedł kuzyn Stani, jak zawsze uśmiechnięty, niedbały i wytworny.

— I cóż, rycerko? — Jaka dziś nowa konspiracja?

— Kolejno i systematycznie, Stani. Najprzód powiedz, coś przygotował.

— Wszystko wedle rozkazu. Kupiłem cerberów nietyle grosiłem, ile narodowym trunkiem. To niezawodne. Ale wyobraź sobie, Renko, że poświęciłem dla naczelnego — który zna się, szelma! — najdroższy klejnot s. p. piwnicy naszej, bo starke — ułankę! Na taki jej koniec przyszedł!

— Pełne chwały ze względu na cel. Więc wszystko dobrze. Idę zaprzęgać.

— A coś zrobiła z Janem?

Wysłałam go z listem do Rusinowicz. Wróci jutro dopiero.

— Chodźmy do stajni, pomożesz mi!

— Do usług. Przypomną mi się czasy, kiedyśmy wykradali się o świcie do stajni, aby sobie konie osiodłać bez niczyjej pomocy. — Ale przedtem — z obowiązku tylko — przypomnę ci, Renko, że w tej całej imprezie ryzykujesz grubo. Wiem, że jesteś rycerka, ale myśl, że można dostać się w te ohydne łapy... br!... nad tem można się zastanowić!...

— Żyją mnie nie wezmą, na pewno! Patrz! ja się teraz z tem nie rozstaje...

Z wewnętrznej kieszonki żakietu wyjęła malutki, płaski mauser.

— Wygląda, jak cacko, prawda? ale jak bije! Wypróbowany. Darował mi go Jerzyk, i postanowiłam sobie, gdy on wstąpił do korpusu, że gdyby na niego przyszło nieszczęście, to ja... Bo przecie tego nie można wymagać ode mnie, abym żyła bez Jerzyka, prawda?

— Oczywiście, któżby śmiał! — Na nieszczęście broń w kobiecych łapkach najczęściej nie wypali w chwili odpowiedniej. To rzecz stwierdzona. — A wtedy?

Wtedy mam inny środek na pogotowiu. Tego mi nie odbiorą... Z tej samej kieszonki wyjęła malutką rurkę metalową...

— Co to? Cyjankali?... Gratuluje! I czego te kobiety nie dostaną, gdy się uprą! Wobec takiego uzbrojenia nic już nie mówię, tem bardziej, że

nie lubię bezcelowych dyskursów — a o twej niezłomności postanowię coś wiem!...

— Daj spokój, Stani! Chodźmy zaprzęgać!

Wykradli się bocznem wyjściem na dziedziniec i do stajni, gdzie panowały głębokie ciemności. Stani zaświecił elektryczną lampkę, a Rena śmiało wkroczyła do klatki i wprowadziła stamtąd ślicznego kasztana.

Stani wdział kożuch, mocno zbrukany, przepasał się rzemiennym paskiem a na głowę wdział futrzaną „papachę“, którą nasunął sobie aż na brwi.

— Wszystko to srodze niewonne! — skrzywił się przytem. — Idź teraz zrobić z siebie „uprzywilejowaną proletarijuskę“ — i jedziemy!

Ale Rena stała nieruchoma, patrząc z wyteżoną uwagą na przebranego kuzyna.

— No i cóż, Renko?

— Widzę cię pierwszy raz przebranego, jak ci, co idą — na śmierć, i myślę, że możesz nie wrócić wcale!...

— Spóźnione refleksje! To niepodobne do ciebie! I poco? Trzeba już działać a nie rozmyślać!

I w parę minut sunęli szybko ciemnymi ulicami w malutkich sankach, które wspaniały kasztan porwał z miejsca jak łupinę orzecha.

Przez całą drogę nie przemówili ani słowa. Na odległej i bezludnej ulicy przedmieścia Stani zatrzymał konia przed jakimś drewnianym parkanem i wysiadł. W błasku chwilowym zapalonego papierosa, Rena ujrzała twarz jego jakby stężała w wyraz niezłomnej mocy i oczy dalekie, obce, skupione. Spojrzał na nią i bez słowa oddalił się szybko. Miała ochotę krzyknąć, zawołać, pobiec za nim, rzucić bodaj słówko pożegnania, lecz już był daleko. W ciszy słyszała tylko straszliwy łomot własnego serca i pulsowanie krwi w skroniach. Nagle lek przed tem, co za chwilę stać się miało i szło już, nieuchronne, nieuniknione, z zagadkowej dali przeznaczenia, jak burza szarpnął całą jej istotą. Opadła z ręką, a drugą sięgnęła do kieszonki. Uspokoiła się natychmiast dotknawszy malej, zimnej lufy. I czekała z myślami, porwanymi na strzępy, aż zmysłami wystrzępionymi jak u czatującego zwierza...

Środkiem ulicy szedł ktoś, ciężko stąpając, aż śnieg skrzypiał pod nogami. W pewnej chwili stanął i krzyknął:

— Hej! szło tam za czort?!

Rena odpowiedziała natychmiast najczystszą białoruską gwara, że z mężem wracają na wieś do siebie, że zgubili bat, i mąż poszedł go szukać. Okutana w kożuch postać mruknęła jakieś przekleństwo pod adresem bab i powędrowała dalej.

I znów zapadła cisza. Z jakiegoś dalekiego szynku zrywały się chwilami pijane okrzyki. Płynęły sekundy, minuty — czy może godziny?... ginęła rachuba czasu! Nerwowe dreszcze, jak niezliczone mrówki z lodu, przebiegały po ciele Reny, a twarz płonęła, paliły ją usta, i męczyło niepojęte pragnienie. Zeszła z sanek i, nie wypuszczając cugli z ręki, pochwyliła wargami nieco śniegu ze sztachet parkanu. Raptem rozłomotane serce stanęło w piersiach i zakolysało się wszystko wokół: szybkie kroki zmierzających w jej stronę. Był to rotmistrz Linowski w ubraniu, które miał Stani. W milczeniu wsiadł do sani, ujął cugle, i kasztan poniosł ich szalonym pędem, radośnie parszcząc. Mroźne powietrze tamowało oddech. Stanęli przed małym domkiem na Lachówce i skreślił w jakieś podwórce. Rotmistrz ujął rękę Reny i ucałował ją w milczeniu.

— Stani? — szepnęła.

— Jeśli wszystko dobrze pójdzie, za godzinę będzie u pani.

— Dziękuję!...

Zastukał w okiennicę jakąś w szczególności sposób. Wnet błysnęło światło i skrzypnęły drzwi. Gdy wszedł do wnętrza, Rena zawróciła i wracała wolno do domu. Wjechała do stajni,

przywiązała konia, okryła go troskliwie derką i weszła do domu, otwierając boczne drzwi kluczem, który miała ze sobą. W domu panowała cisza i ciemność. Służba spała. Doszła do swego pokaju, upadła na łóżko i zasnęła natychmiast snem wyczerpanego dziecka.

Z przepełnionego błękitnego niebysza wyrwało ją stukanie do drzwi. Od razu przytomna, zerwała się na nogi z myślą jak błysk jasną i szybką: — Rewizja! — a tu bomby! Ale za drzwiami zadzwonił dźwięczny i drwiący głos Stania. Z krzykiem radości otworzyła i jednym skokiem rzuciła mu się na szyję.

— Nie oczekiwałam mniej od twojej wspaniałomyślności! — powiedział Stani głosem trochę zdławionym, unosząc ją wysoko w silnych ramionach.

Uśmiechnięta, z oczyma promieniącymi poprzez duże łzy, wysunęła mu się z objęć i zaprowadziła na kanapkę.

— Opowiadaj wszystko jak było. Ach! Stani! to oczekiwanie na sankach — to była najstraszniejsza chwila w mem życiu.

— Nie osiwiataś jakoś — przerwał, z zajęciem przyglądając się jej twarzy całej w łunie i w łzach pod kędziorkami jasnymi, rozwianych włosów.

— Ale ty przybladłeś i masz jakieś oczy znużone — czy smutne! Nie ciężysz się? nie cieszysz?... ja myślę, że chyba oszaleję ze szczęścia! Ocaliliśmy Linowskiego — my we dwoje tylko — a teraz on ocali nas wszystkich — całe miasto! Zobacysz!...

— Chciałbym. Już mnie to panowanie bezbrzeżnej złości i bezdennej głupoty kością w gardle siedzi. To całe jednak szczęście, że oni są tak grubo niemądzy i tak czuli na grosiwo — a zwłaszcza na starke. Starka moja — wdycham wciąż nad jej marnym końcem! — była prawdziwym sezamem. Otworzyła mi wszystkie drzwi tej przekłetej, brudnej dziury. Br!... tak spędzić tam czas dłuższy, to przecie można wrócić do stanu dzikiego. Dziś jeszcze muszę się wykapać!

— Ileż czasu tam siedział?

— Dopóki ruch nie ustał. Przez ten czas udawałem w celi — Linowskiego. Chodziłem, stukałem, potraçałem stolki... Gdy przyszła naprawdę noc, odegraliśmy z przekupionymi cerberami wielką komedię ucieczki. Zostawiłem po sobie wypitowaną kratę i stłuczone szyby. Alarm podniósł równo ze świtem!

— Stani! jesteś genialny! Do świtu czeka nas jeszcze robota!

— Jeszcze jakieś wykradzenie czy porwanie?

— Nie. Ale jeśliś znużony, to ja to sama zrobię.

— Za nic. Już chyba do końca grać będę rolę dużego Stani — który posłusznie wykonał to wszystko, co światało w szalonej głowce malej Reny.

— Nie rozczulaj mię. To nie szaleństwo tym razem, ale rzecz wielkiej wagi.

— A więc jazda na nowe przygody. Ale daj mi wprzód, Grażyno moderne, wino i co do zjedzenia, bo umieram z głodu i pragnienia.

— Och! Stani! daruj! Ja cię tu męczę rozmową zamiast nakarmić, ale doprowadzę z radości straciłam głowę...

Zapalili światło w jadalni i zaczęli rewizję bufetów. Postawili na stół wszystko, co znaleźli, i zaczęła się uczta beznadziejna, trochę dziecienna a trochę obojętna, wytchnienie pomiędzy dwiema groźnymi chwilami. Wpadli w wyborny humor, w ten stan niezrównany, który nastaje po wielkiem napięciu nerwów i uniknięciu szczególnie niebezpieczeństwa. Jedli szynkę naprzemian z owocami, ser i konfitury, popijali to winem, śmieli się i gwarzyli, jak gdyby czarne ohmury na zawsze odegnane zostały, a śniertelne niebezpieczeństwo nie czaiło się w cieniach nocy.

Koniec.